

#### **4. niedziela w Adwencie**

*Potem PAN ukazał mu się pod dębami Mamre, gdy siedział u wejścia do namiotu w upale dnia. Spojrzał w górę i zobaczył trzech mężczyzn stojących naprzeciw niego. Jak tylko ich ujrzał, natychmiast od wejścia do namiotu pośpieszył im na spotkanie i pokłonił się aż do ziemi.*

*Potem zapytali go: Gdzie jest twoja żona, Sara? Odpowiedział: W tym namiocie. Wtedy powiedział: Na pewno powrócę do ciebie po upływie roku, a wtedy Sara, twoja żona, będzie miała syna. Ona zaś słuchała tego przy wejściu do namiotu, które było za nim. Abraham i Sara byli już w bardzo podeszłym wieku i u Sary ustało już to, co jest zwykle u kobiet. Dlatego zaśmiała się Sara sama do siebie i pomyślała: Mam doznawać rozkoszy, kiedy się już zestarzałam i mój pan jest starcem? Wtedy PAN zapytał Abrahama: Dlaczego Sara się śmiała, mówiąc: Czy naprawdę urodzę, gdy się już zestarzałam? A czy dla PANA jest coś niemożliwego? Za rok o tej porze wrócę do ciebie i Sara będzie miała syna. Ale Sara – ponieważ się wystraszyła – zaprzeczyła: Nie śmiałam się. On jednak powiedział: Nie, śmiałaś się! Mż 18,1.2.9-15*

#### **Dwie reakcje**

Siostry i bracia w Jezusie Chrystusie,

kiedy zacząłem zastanawiać się nad dzisiejszym tekstem kazalnym, to stwierdziłem, że dużo ostatnio o szeroko pojętych odwiedzinach. Może jest to tylko moje spostrzeżenie, a może też to zauważyliście, ale właśnie gdzieś moje myśli były kierowane na ten aspekt gościnności i przyjmowania gości. I czy to źle? Myślę, że w żadnym razie. Wręcz przeciwnie, w czasie adwentowej refleksji są to przemyślenia jak najbardziej na miejscu, bo przecież czekamy na najwspanialszego Gościa, Króla Adwentu. A to nasze oczekiwanie na kolejną pamiątkę Jego narodzin ma się już powoli ku końcowi. Już w czwartek zasiądziemy do wigilijnego stołu, choć inaczej chyba niż w poprzednich latach, towarzyszy nam niepokój jak ta Wigilia będzie wyglądała, jak będą wyglądały te Święta? Czy zostaną wprowadzone w ostatniej chwili jeszcze jakieś obostrzenia? Z kim nie będziemy mogli się spotkać przy wigilijnym stole z różnych powodów? Przeżywalismy już inną Wielkanoc, a teraz czas na inne Boże Narodzenie. Czy gorsze? Też bym nie był kategoryczny w ocenie, bo przecież tam gdzie Bóg zamyka drzwi, to otwiera okno, więc może i ta sytuacja okaże się błogosławionym czasem pogłębiania wiary.

Goście i niepokój. Te wigilijne, skąd inąd, tematy nasuwają się w czasie dzisiejszego nabożeństwa. Bo przecież o przybyciu gości do Abrahama i jego żony przed chwilą słyszeliśmy. Także słowa, które słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, zostały przez Marię wypowiedziane w czasie wizyty, jaką złożyła swojej krewnej Elżbiecie, a które były odpowiedzią na pozdrowienie: „*Błogosławiona jesteś między kobietami i błogosławiony jest owoc twojego łona!*” Obydwie te sytuacje mają ze sobą wiele wspólnego, dlatego myślę, że spoglądanie na dzisiejsze starotestamentowe słowo, przez pryzmat pieśni Matki Bożej i ogólnie historii zwiastowania, daje nam pełniejszy obraz, bo dostrzegamy różne reakcje na podobne Boże poselstwo.

Widzimy dzisiaj scenę, która rozegrała się pod dębami Mamre, gdzie swoje namioty rozbił mąż Boży Abraham. Widzimy też jego reakcję na przychodzących gości. Różnie byli oni interpretowani. Albo jako trzech aniołowie, albo jako aniołowie i sam Pan Bóg, a wczesne chrześcijaństwo, m.in. św. Cyryl, czy św. Ambroży, zobaczyło w tych trzech mężczyznach obraz Trójcy Świętej, co pięknie zobrazował Andriej Rublow na swojej ikonie „Trójca Św.”

Abraham gościnnie podjął przybyszów, zaproponował im jedzenie i picie, dał ciem i możliwość odpoczynku. Niezapowiedziani byli to goście, ale bliskowschodnia, starożytna gościnność, nakazywała każdego podjąć bardzo okazale. Gość w dom – Bóg w dom. Wtedy też

padły słowa obietnicy: „*Na pewno powrócę do ciebie po upływie roku, a wtedy Sara, twoja żona, będzie miała syna.*” Sary oczywiście nie było przy tej rozmowie, ale nie znaczy to, że jej nie słyszała. Schowana w namiocie wybuchła wewnętrznym śmiechem, kiedy zapowiedziano jej, starej kobiecie, macierzyństwo. Co nam przypomina ta reakcja? Podobnie zareagował Zachariasz, o czym mówiliśmy tydzień temu. Informacja była tak nieprawdopodobna, tak wręcz niemożliwa, że wywołała jedynie śmiech. Bóg jednak udowadnia, że nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych, i że realizuje swój plan przymierza i zbawienia.

Zachariasz został ukarany za brak wiary. Czy Sara też? Właściwie po części tak, bo całe perypetie tej rodziny związane z chęcią dopomożenia Bogu w realizacji obietnicy, doprowadziły do wielu komplikacji, bólu, cierpienia i dramatów, których bezpośrednio doświadczyła również Sara. Ale znowu. Nie była to kara powodowana sadystyczną naturą Boga, ale raczej poniesienie konsekwencji kombinowania po swojemu. A przecież Bóg wie, co robi i wie jak ma realizować swój plan. W przypadku Abrahama i Sary zrealizował go poprzez syna obietnicy – Izaaka. Choć też nie było to od razu widoczne, bo przecież Izaak był jedynym dzieckiem Abrahama i Sary, sam miał tylko dwóch synów, a obietnica dotyczyła przecież całego narodu. Natomiast w przypadku Marii Bóg również zrealizował swój plan przez syna obietnicy – swojego Syna, którego posłał na świat.

No więc właśnie, przenieśmy się wiele wieków dalej i jakieś dwieście kilometrów na północ od dąbrowy Mamre, która najprawdopodobniej znajdowała się w okolicach Hebronu. Spójrzmy na drugi obraz, tym razem namalowany przed naszymi oczyma przez św. Łukasza. Również widzimy scenę obietnicy. Również widzimy anioła i kobietę. „*Bądź pozdrowiona, obdarowana łaską, Pan z tobą. Nie bój się, Mario, znalazłeś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i urodzisz syna, i nadasz Mu imię Jezus. Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca.*”

Z pozoru te dwie kobiety i te dwie sytuacje różni wszystko: czasy, styl życia, wiek, stan cywilny i wiele innych cech. Jednak podstawową różnicą jest reakcja na Boży plan. A właśnie ten Boży plan stanowi pomost pomiędzy tymi, tak różnymi od siebie, sytuacjami i kobietami. Bo Boży plan jest niezmienny i w pełni zrealizował się w Chrystusie. Maria w przeciwieństwie do Sary nie wyśmiała anioła. Uwierzyła i przyjęła te słowa, mimo że dla niej, w porównaniu z Sarą niosły one dużo więcej życiowych komplikacji. Sara nie spotkałaby się zbyt z negatywnymi konsekwencjami ciąży w swojej sytuacji. Może lekkie złośliwości z powodu wieku, ale cóż to było w porównaniu z zagrożeniem życia, jakie niosła ze sobą ciąża przed dopełnieniem małżeństwa? A jednak mimo to Maria przyjęła bezdyskusyjnie Bożą wolę: „*Oto ja służebnica Pana, niech mi się stanie według twego słowa.*” I ta postawa, ta *Ancilla Domini* – służebnica Pańska, stała się wzorem dla wielu na przestrzeni wieków. Przecież i na nagrobku Matki Ewy w Miechowicach znajdują się tylko te słowa: *Ancilla Domini* – służebnica Pańska.

Spójrzmy, drodzy, także na pierwsze konsekwencje obydwu postaw, o których dzisiaj mówimy. Sara nie ukryła przed Bogiem swojej reakcji. Przed przenikającym wszystkim wzrokiem nie osłoniły jej ani ściany namiotu, ani to, że przecież nie śmiała się głośno. Pan ją wypunktował: „*Dlaczego Sara się śmiała, mówiąc: Czy naprawdę urodzę, gdy się już zestarzałam? A czy dla PANA jest coś niemożliwego?*” To wzbudziło kolejną reakcję, czyli dalej brnięcie w zaparte, bo Sara zaprzeczyła. Być może nawet w sposób mechaniczny, instynktowny. Ale na nic się zdają nasze kłamstwa, bo Bóg i tak zna nas na wylot. I w tym kontekście jakże inna jest reakcja Marii. I tu nie musiała się liczyć z surowym wskazaniem na swoją niewiarę, bo wykazała się wiarą. Dlatego witając się z Elżbietą mogła w radości, pomimo grożącego jej niebezpieczeństwa, wyznawać: „*Wysławiam Pana z głębi duszy! Bóg, mój Zbawiciel, radością przepelnia mojego ducha, bo wejrzał na pokorę swojej służebnicy. Odtąd błogosławioną będą mnie nazywać wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest*

*Jego imię. (...) pamięta bowiem o swoim miłosierdziu, jak przyrzekł naszym praojcom, Abrahamowi i jego potomkom po wszystkie wieki. ”*

Zobaczyliśmy dwie zupełnie różne kobiety. Dwie zupełnie różne reakcje na Boży dar. Bóg i nam proponuje w swoim Synu najwspanialszy dar: usprawiedliwienie, przebaczenie, przyjęcie. I nam, tak jak Sarze, może się wydawać to nienaturalne, że przecież Chrystus powinien oczekiwać jakiegoś naszego działania najpierw, jakiejsz zasługi, wykazania się czymś. Ale tak nie jest. Bo czym wykazała się nastolatka z prowincjonalnego Nazaretu? Pismo nic nie mówi o jej wcześniejszych zasługach. Sama ich nie dostrzegała, bo przecież powiedziała, że dopiero odtąd będą ją nazywać błogosławioną. Bo prawdziwym skarbem jest Chrystus. On jest w centrum, On jest sednem. To Boży Syn może usprawiedliwić, to Boży Syn miał moc dać nam zbawienie dzięki swojej ofierze. Maria nie mogła tego zrobić. Mogła jedynie wykazać się posłuszeństwem, do którego i my jesteśmy zachęcani za jej przykładem. A to posłuszeństwo to nie jest przymus ciężki do udźwignięcia, ale to radość z bliskości Zbawiciela. Dlatego i nas zachęca św. Paweł słowami hasła tygodnia: „*Radujcie się w Panu zawsze, powtarzam: Radujcie się! Pan jest blisko.*” Bo nasz Pan, Jezus Chrystus nigdy nie jest daleko. Zawsze jest blisko, gotowy nam towarzyszyć i wspierać. Nie zawsze jesteśmy w stanie zrozumieć Boże metody, ale trwając mocno w ramionach Zbawiciela mamy pewność, że jesteśmy bezpieczni, że żadne fale tu na ziemi nie są w stanie pozbawić nas tej wspaniałej relacji ze Zbawicielem i perspektywy całkowitego połączenia z Nim, gdy dobiegnie kresu Adwent naszego życia. Obyśmy zawsze trwali na mocnym gruncie wiary i tak jak Matka Boża, z pełnym zaufaniem, niezachwianą wiarą kroczyli za naszym Panem i Chrystusa stawiali zawsze na pierwszym miejscu w naszym życiu. Amen.

*ks. Zbigniew Obracaj*